

Okres romantyzmu polskiego, to czasy w dziejach kultury polskiej szczególne. Po kilku stuleciach nieobecności myśl polska powróciła na europejskie salony a twórczość czołowych jej przedstawicieli znali i komentowali koryfeusze ówczesnej europejskiej myśli religijnej, filozoficznej czy społecznej. Spośród tego, co do skarbnicy myśli europejskiej tamtego okresu wnieśli Polacy, na szczególną uwagę zasługują religijno-społeczne koncepcje Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego. Szkoda, że postać i dorobek pierwszego są dziś w Polsce znane nielicznym a drugi znany jest głównie jako poeta, podczas gdy był on wysoce oryginalnym myślicielem, o wiele bardziej zasługującym na uwagę jako taki właśnie, niż jako poeta.

Fakt, iż o poglądach (ta sama uwaga w równej mierze dotyczy religijności) Krasińskiego i Cieszkowskiego przez dobre sto kilkadziesiąt lat pisali głównie bądź zdecydowani zwolennicy, przeciwnicy z „oboju demokratycznego” (których razila religijność panów na Opinogórze i Wierzenicy), bądź - potraktujmy to jako termin roboczy - „obrońcy kościelnej ortodoksji”, nie sprzyjał rzeczowej ich ocenie. Można, oczywiście, *Ojciec Nasz* przedstawiać jako projekt społeczny, z punktu widzenia ówczesnych demokratów utopijny i „reakcyjny”, natomiast z punktu widzenia katolickiego konserwatysty - radykalny w warstwie społecznej i w dodatku heterodoksyjny, jeśli chodzi o jego warstwę religijną. Jednych i drugich łączyć mogło to, że drażniła ich - choć z różnych powodów -właśnie ta ostatnia. Nie ulega jednak wątpliwości, iż pozbawione jej, dzieło przestaje być tym, czym miało być w zamierzeniu jego autora. Jeśli chodzi o Krasińskiego, „demokraci” starali się wykazać „wsteczność” poglądów i postawy Wieszcza (o czym - ich zdaniem -decydował między innymi jego stosunek do religii) - konserwatyści zaś i „ortodoksyjni” katolicy starali się "zawłaszczyć” myśl Krasińskiego i wypreparować ją z niewygodnych dla siebie treści czy kontekstów. Niektóre z tekstów (moim zdaniem akurat te najważniejsze) cytuje się z rzadka, jakby obawiając się ich wydzwięku. Do takich jakże rzadko cytowanych dzieł należy chociażby traktat *O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku*¹, nie opublikowany za życia poety, a po jego śmierci poszukiwany przez wdowę, która za radą zmartwychwstańców chciała go, jako jawnie heretycki a tym samym kładący cień na „prawowierności” Wieszcza

¹ *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t.II.

tekst, zniszczyć. Ciekawe, że i współcześni badacze pisząc o mesjanizmie Krasińskiego, jako najbardziej reprezentatywny utwór wolą cytować *Przedświt*. Tymczasem to właśnie traktat *O Trójcy...* oraz będący jego poetyckim streszczeniem *Psalm wiary* są tymi utworami, w których w sposób najpełniejszy Krasiński zaprezentował swe poglądy religijno-filozoficzne, w tym tak ważną dla całości koncepcję **osobowości**. Drugim z myślicieli polskiego romantyzmu, którego poglądy na kwestię osobowości zostaną w tym miejscu omówione jest August Cieszkowski. Postawienie obok siebie tych dwu myślicieli nie jest rzeczą przypadkową. Od roku 1839 do końca życia Krasińskiego (1859), obydwu łączyła głęboka przyjaźń i przez cały czas dzielili się przemyśleniami, przy czym nietrudno zauważyć wzajemne inspiracje. Myśli zasiane przez Krasińskiego - poetę, w sposób systematyczny rozwinął filozof - profesjonalista August Cieszkowski². Zdając sobie doskonale sprawę z tego, jak szeroka opinia mogłaby zareagować na *Ojcie Nasz*³, poza *Wstępem* nie zdecydował się publikować innych materiałów, pełną publikację dzieła (nigdy zresztą nie dokończonego) zlecając synowi w testamencie, dodatkowo zastrzegając przy tym, że to, czy można publikować całość, pozostawia jego ocenie. Obydwaj myśliciele w swych rozważaniach obficie korzystali z dorobku innego - dziś prawie nie znanego w Polsce filozofa - Józefa Marii Hoene-Wrońskiego. Z *Dziennika* Cieszkowskiego dowiadujemy się, że czytał on pisma Wrońskiego jeszcze w roku 1837 (a więc na rok przed opublikowaniem swych *Prolegomenów do historiozofii*) a w październiku następnego roku poznał go osobiście⁴. Przypomnijmy tylko, że to właśnie Wroński stworzył pojęcie „mesjanizm”, którym określał stworzoną przez siebie „filozofię absolutną”.

Współczesny czytelnik, o ile w ogóle uda mu się przeczytać *Ojcie Nasz* od początku do końca, niewiele z tego dzieła zrozumie. Jedną z

² Najlepszy chyba znawca twórczości Krasińskiego w Polsce, Zbigniew Sudolski, mając na myśli *Ojcie Nasz* Cieszkowskiego, pisze: „Tak powstało najgłośniejsze dzieło filozofii narodowej, w którym oczywiste są inspiracje długoletniego przyjaciela i poety Zygmunta Krasińskiego. Zbigniew Sudolski, *Myśl historiozoficzna Augusta Cieszkowskiego w refleksji Zygmunta Krasińskiego* [w:] *August Cieszkowski. W setną rocznicę śmierci*. Warszawa 1996, s. 75.

³ A teraz ktobykolwiek z Was, zbyt drażliwym był na sam posłuch herezji, niech zamknie te księgi i nie czyta dalej, bo one w oczach jego będą wielką i ciągłą herezją; one są arcyherezją, -one są ultra-herezją, -ale też zarazem spełnieniem i *rozwiązaniem* Wszelkich herezji, połączeniem tych „szczętków”, jakiego Śty Klemens Aleksandryjski się domagał”. August Cieszkowski, *Ojcie Nasz*. Poznań 1922, t.II, s. 434.

⁴ Zob. Andrzej Walicki, *Między filozofią, religią i polityką*. PIW Warszawa 1983, s.53.

zasadniczych przyczyn jest to, że w czasach, w których żył Cieszkowski, byłoby rzeczą nie do pomyślenia, by absolwent porządnego gimnazjum nie znał historii powszechnej a człowiek pokroju pana na Wierzenicy kilku języków obcych. Cieszkowski nie tłumaczy na język polski tekstów obcojęzycznych, gdyż zakłada, że człowiek wykształcony zna je w stopniu pozwalającym na swobodną lekturę. Olbrzymia erudycja tak Krasińskiego jak Cieszkowskiego poraża współczesnego czytelnika. Trudności, jakie napotyka badacz ich twórczości najczęściej mają związek z faktem, że obydwaj, jako synowie arystokratów, otrzymali bardzo staranne wykształcenie i uważani byli za jednych z najlepiej wykształconych ludzi w ówczesnej Europie. Nieprawdopodobne wręcz odczytanie (a przypomnijmy, że nie znano wówczas oświelenia innego, niż światło świec) umożliwiało im poruszanie się po obszarach niedostępnych dla przeciętnego współczesnego inteligenta, który zagłębiając się w lekturę ich pism raz po raz przekonuje się o swej niekompetencji, gdyż przy daleko posuniętej specjalizacji trudno dziś znaleźć kogoś, kto z równą jak oni swobodą mógłby poruszać się po tylu różnych dziedzinach wiedzy. Dlatego też często bywa tak, że współczesny filozof czy badacz myśli społecznej nie jest w stanie w sposób kompetentny poradzić sobie z teologiczną stroną twórczości autora *Ojciec Nasz*, Krasińskiego, Słowackiego, Mickiewicza czy Norwida. Historyk literatury częstokroć nie radzi sobie z wywodami teologicznymi, a niezbyt odczytany (nie będący zatem w stanie ogarnąć swą refleksją obszarów wiedzy, po których tak Krasiński jak Cieszkowski poruszali się swobodnie) teolog, dodatkowo związany z konkretną opcją wyznaniową, nie zawsze potrafi oprzeć się pokusie wydawania jakże często powierzchownych. sądów. Sam Cieszkowski doskonale zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę. W czasach, gdy termin „osoba” stał się synonimem terminu „człowiek”⁵, warto przypomnieć, że dla Wrońskiego, Cieszkowskiego, Słowackiego, Mickiewicza czy Krasińskiego istniała zasadnicza różnica pomiędzy człowiekiem a osobą. Człowiek, jako przedstawiciel gatunku *homo sapiens*, to **osobnik**, którego przeznaczeniem jest stać się **osobą**, lecz - póki to nie nastąpi - jest on osobą jest jedynie *in potentia*. Tymczasem według zamierzeń Opatrzności, stanie się osobą jest rzeczą arcyważną, ponieważ decyduje o tym, czy dany osobnik będzie żył

⁵ Ileż to razy w komunikatach prasowych czytamy o tym, że w jakimś wypadku zginęło tyle a tyle **osób**.

wiecznie, oraz stanowi kluczowy warunek uczestnictwa w realizacji Bożego planu, który zakłada pojednanie całego Stworzenia ze Stwórcą i doprowadzenie do sytuacji, gdy Bóg będzie wszystkim we wszystkim. A zatem wszystko zaczyna się od Boga, który stwarza człowieka na Swoj obraz i podobieństwo a po jego upadku nie porzuca go, pozostawiając na pastwę żywiołów Kosmosu, lecz zapewnia środki umożliwiające odzyskanie utraconej pozycji i -co więcej -od niego właśnie uzależnia spełnienie swych zamierzeń wobec ludzkości: stworzenie Królestwa Bożego na ziemi, które wszakże stanowić ma jedynie etap poprzedzający dostąpienie żywota wiecznego już nie przez poszczególne jednostki-osoby, lecz ludzkość składająca się z osobników przemienionych własną pracą w osoby. Skoro w planach Boskiej Opatrzności człowiekowi wyznaczono tak ważną rolę, przyjrzyjmy się pokrótce temu, co Cieszkowski i Krasiński mówią o nim samym i warunkach, jakie musi spełnić, by stać się współpracownikiem Stwórcy. Zacznijmy zatem od antropologii.

Antropologia

Antropologia Cieszkowskiego i Krasińskiego osadzona jest mocno na fundamencie wiary w boskie pochodzenie człowieka. Stwarzając go na Swoj obraz i podobieństwo, Bóg wyznaczył mu zadanie, jakiego podjąć się może on i tylko on. Rzecz w tym, że aby móc podjąć się tego zadania, człowiek wpierw musi spełnić pewne warunki, a jednym z pierwszych jest uświadomienie sobie swego statusu. Idąc w ślad myśli Ojców Kapadockich, Cieszkowski i Krasiński (a również Wroński, Towiański czy Juliusz Słowacki) wierzyli, że zasadniczym warunkiem uczestnictwa w nieśmiertelnym życiu Boga jest przebóstwienie (przechrystusowanie, przeanielenie) człowieka. „Stańmy się podobni do Chrystusa - pisał św. Grzegorz z Nyssy - ponieważ Chrystus stał się podobny do nas. Stańmy się przez Niego bogami, ponieważ On przez nas stał się człowiekiem”⁶. Przedstawiciele polskiego romantyzmu łączyło przekonanie, że Bóg stworzył człowieka niepełnym⁷ i dlatego

⁶ Św. Grzegorz z Nyssy, *Mowy wybrane*. IW PAX 1967, s.56.

⁷ W jego człowieczeństwie, nie mówiąc już o tym, że właściwym przeznaczeniem człowieka jest przebóstwienie. Życie ziemskie człowieka, to etap pośredni “Gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze” . Zygmunt Krasiński, *Psalm wiary*. [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t.II,s.196.

jego pierwszorzędnym zadaniem jest dopełnienie dzieła stworzenia poprzez autokreację. W drugim liście św. Piotra czytamy, że naszym powołaniem jest stać się współuczestnikami Boskiej natury⁸. "Pańska boskość - pisał Krasieński do malarza Ary Scheffera - istnieje od pierwszego dnia, lecz by ją posiadać, do pewnego stopnia w pełni, musi Pan orać, nie wiem ile wieków w pocie czoła i umrzeć niejedną śmiercią"⁹. Śledząc dokładnie tok rozumowania Krasieńskiego i Cieszkowskiego, nietrudno ustalić, że przechrystusowanie (przeanielenie, przebóstwienie) równoznaczne jest ze stawaniem się **osobą**. Im pełniejsze przechrystusowanie, tym pełniejsze uczestnictwo w osobowym bycie Boga. Im bardziej przebóstwiony staje się człowiek, tym bardziej staje się osobą. Tak Cieszkowski jak Krasieński byli ludźmi głęboko religijnymi i ich antropologia - jak już powiedziano na początku tego rozdziału - wyrastała z przekonania o boskim pochodzeniu człowieka. Tymczasem w skądinąd cennej pozycji zatytułowanej *U podstaw antropologii filozoficznej polskiego romantyzmu*¹⁰, tam, gdzie mowa o poglądach obydwu myślicieli, choć raz po raz padają terminy „dusza” i „duch”, słowo „Bóg” pojawia się niezwykle rzadko, w zasadzie prawie wyłącznie w cytatach z ich dzieł, podczas gdy każda próba opisu poglądów Krasieńskiego i Cieszkowskiego musi zaczynać się od uwzględnienia (jako punktu wyjścia refleksji na temat twórczości wyżej wymienionych) ich głębokiej, choć - z kościelnego punktu widzenia - niekoniecznie ortodoksyjnej religijności. Bez wskazania tego źródła, jakim była wiara w osobowego Boga, ich koncepcji po prostu zrozumieć nie sposób. Choć autor wspomnianej rozprawy pisze, że „problematyka związków, więzi człowieka i Boga leżała w filozofii antropologicznej tego okresu u podstaw wszelkich wykładni człowieka”¹¹, to w rozdziale zatytułowanym *Człowiek – Bóg: otwarcie na boskie „Ty”* Bóg przedstawiony jest tak, jak gdyby chodziło tu li tylko o ideę. Być może dlatego właśnie po kilku zdaniach (!) poświęconych poglądom Cieszkowskiego, przechodzi do omawiania koncepcji Bronisława Trentowskiego, który ideę osobowego Boga przyjął dość późno i to

⁸ 2 P 1,4.

⁹ Krasieński, *Listy do różnych adresatów*, t.I,s.561. Mamy też przy okazji problem reinkarnacji, w którą wierzyli też Cieszkowski, Towiański, Mickiewicz, Słowacki i Trentowski, a więc ludzie stojący po przeciwnych stronach barykady.

¹⁰ Ireneusz Bittner, *U podstaw antropologii filozoficznej polskiego romantyzmu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998.

¹¹ Ibidem,s.47.

najwyraźniej pod wpływem właśnie Cieszkowskiego i Krasińskiego. W konkluzji rozważań zawartych w tym właśnie rozdziale, autor pisze, że naszym myślicielom romantycznym chodziło nie tyle o to, czym jest człowiek dla Boga, co Bóg dla człowieka¹². W przypadku Krasińskiego i Cieszkowskiego chodziło raczej o poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób i po spełnieniu jakich warunków stworzony na obraz i podobieństwo Boga (osobowego!) człowiek może twórczo współdziałać z Nim w budowaniu Jego Królestwa na ziemi¹³. Zasadniczym warunkiem, jaki musi spełnić człowiek by tak się stać mogło jest ten, by z **osobnika** stał się **osobą**.

Osobnik a osoba¹⁴

Idąc za myślą Kanta¹⁵, Krasiński i Cieszkowski za osobę uważają jedynie takiego przedstawiciela gatunku *homo sapiens*, który osiągnął samowiedzę, to znaczy jest świadom własnej wyjątkowości (wynikającej z faktu bycia stworzonym na obraz i podobieństwo Boga) oraz celu, dla którego istnieje i zarazem potrafi dostrzec panującą we Wszechświecie celowość, związaną z odwiecznym planem Opatrzności. Osobą człowiek staje się wówczas, gdy pozostaje w ścisłej relacji ze źródłem wszelkiego bytu i wszelkiej osobowości, to znaczy z Bogiem, który jest Osobą¹⁶. Osobą jest ten osobnik, który „dorobił się” osobowości. Nie jest więc człowiek osobą li tylko z racji urodzenia; jest on nią wówczas jedynie *in potentia*. Osobowość została weń wszczepiona niczym ziarno, które musi zakiełkować, wyrósć i wydać z siebie owoc. Człowiek został wprawdzie stworzony na obraz i podobieństwo Boże (a więc **przeznaczony do bycia osobą**), lecz do niego samego należy (i od niego zależy!) dokończenie pracy, zaczętej w nim przez Stwórcę, to znaczy osiągnięcie tego, co łączy go z Bogiem: **osobowości**. Krasińskiemu i Cieszkowskiemu wtóruje

¹² Ibidem, s. 59.

¹³ Krasiński dodatkowo twierdził, iż zaprowadzenie Królestwa Bożego na ziemi jest „prawdziwym celem Polski”. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*. PIW Warszawa 1988, t.I, s.80.

¹⁴ Ciekawe, co miał na myśli Norwid, gdy w *Marionetkach* wzywał, by „zapomnieć ludzi a bywać u osób”.

¹⁵ *Persönlichkeit* oznacza u Kanta „osobowość etyczną.” Zob. W. Granat, *Personalizm chrześcijański*, Poznań 1985, s.59.

¹⁶ Osobowość istoty ludzkiej zależy ściśle od osobowego charakteru Boga. Zob. *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t. I, s.275, przyp.3.

utrzymujący z nimi kontakt (i przez wiele lat wspomagany przez nich finansowo) Bronisław Trentowski: "Co w nas Bóg łaską swą założył, powinniśmy wydobyć własną pracą, czyli samodzielnie; co jest w nas *in potentia*, mamy przeistoczyć w *in actu*, co nam jest wrodzone, musi stać się nabyte"¹⁷.

Widzimy więc, że polscy myśliciele romantyczni głosili — wbrew naukom kościelnym - iż człowiek **nie jest** osobą z racji urodzenia, lecz **staje się** nią dzięki usilnej pracy nad sobą. Cieszkowski pisał: „Stan Natury, we właściwym znaczeniu tego nadużywanego wyrażenia jest właśnie owym stanem, w którym wszelki duch zrazu się znajduje, w którym bezwiednie dopiero tkwią jego potęgi, lecz z którego przeznaczeniem jest samego Ducha własną pracą się wykluczyć, własnym postępowaniem wyrósć, własnym trudem się wydobyć i samego siebie zdobyć, aby na koniec własnym czynem, *sobą (osobą)* zostać"¹⁸. Omawiając stanowisko Ojców Kościoła w kwestii osobowości, Włodzimierz Łoski pisze: „[...] Pojęcie osoby zawiera w sobie wolność wobec natury: osoba jest niezależna od swej natury, nie jest przez nią zdeterminowana. Hipostaza ludzka może realizować się jedynie w wyrzeczeniu się własnej woli, tego, co nas determinuje i podporządkowuje naturalnej konieczności”¹⁹. Przypomnijmy, że jednym z podstawowych warunków stania się osobą jest, według Cieszkowskiego, Wrońskiego czy Krasińskiego, zdolność skutecznego posługiwania się rozumem. Bez osiągnięcia osobowości człowiek jest tylko zwierzęciem i nie może nawet marzyć o żywocie wiecznym. Uświadomienie sobie tej prawdy było według nich zaledwie początkiem drogi doń prowadzącej, gdyż człowiek od tej chwili wie, że możliwość żywota wiecznego, jaką otrzymał z łaski, musi zamienić na rzeczywistość własnym wysiłkiem (zasługą). Pisząc o konieczności uświadomienia sobie tego, że naszym przeznaczeniem jest przebóstwienie, Cieszkowski nie wymyśla niczego nowego. Święty Grzegorz z Nyssy, którego pisma były mu znane, pisze „Pomyśl, skąd twoje istnienie, rozum i to, co największe - poznanie Boga [...] jak stałeś się synem Bożym, współdziedzicem Chrystusa,

¹⁷ Bronisław Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki*, PWN Warszawa 1974, s.220. Zob. też Krasińskiego *O Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku*. [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t.II,s.43.

¹⁸ *Ojciec nasz*, t. I, Poznań 1922, s. 37.

¹⁹ Włodzimierz Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła wschodniego*. IW. PAX, Warszawa 1989,s.107.

a nawet odważyć się powiedzieć; samym Bogiem”²⁰. Dobrze zrozumiał Cieszkowskiego Mickiewicz, gdy z katedry *Collège de France* głosił: „Cieszkowski słusznie powiedział, że osobistość poczyna się razem z życiem duchowym, że człowiek, który poczuje się być synem Bożym, duchem nieśmiertelnym, oddziela się już przez to od zbitej w jedno masy swego rodzaju, i staje jako osoba duchowa. Tak ze szczebla na szczebel podnosząc się ku Bogu²¹, jednostka ta nabywa coraz mocniejszego uczucia swojej osobistości, bo Bóg, który jest wszystkością i całością, jest razem największą, najzupełniejszą jednostką i osobą. Ta piękna definicja osobistości nie usuwa bynajmniej ofiary. Człowiek (**nie trzeba brać tu człowieka za jedno, co osoba** — podkreślenie J.P.) przechodzi przez tysiączne *ja* nie tracąc swojej osobistości. *Ja* , jest to cały zbiór interesów i skłonności naszej jednostki w pewnym jej przejściu; osobistość jest to czysty wyrób pracy naszego ducha”²².

Ponieważ Bóg stworzył nas na Swój obraz i podobieństwo, wszelkie próby zrozumienia tajemnicy człowieka poza Nim są z góry skazane na niepowodzenie. Antropologia, której podstawy nie stanowi prawda o stworzeniu istoty ludzkiej na obraz i podobieństwo Boga, ukazuje jedynie naturalno–zwierzęcą stronę człowieka. Ukazuje go nie jako **Osobę** (swą „osobistość” czerpie człowiek z Boga) lecz jako **Osobnika**, przedstawiciela gatunku *homo sapiens*. Człowiek bez Boga nie jest zatem OSOBA, lecz jedynie OSOBNIKIEM, którego przeznaczeniem jest stać się OSOBA. Rzecz w tym, że przeznaczony do ścisłej społeczności z Bogiem, poza Nim człowiek nie jest zdolny nią się stać. W świetle tego wszystkie odrzucanie Boga jest czymś dziwnym, niezrozumiałym. Cieszkowski pisze: „Opuszczenie Boga jest opuszczeniem naszej własnej natury, naszego znaczenia i przeznaczenia, wystąpieniem z własnego żywiołu, z właściwej sobie

²⁰ Św. Grzegorz z Nyssy, *Mowy wybrane*. IW PAX 1967, s.177.

²¹¹³ Tak o owej drodze ducha ludzkiego pisze w *Psalmie wiary* Zygmunt Krasiński:

*Tak coraz wyżej ku Panu się wspina,
Ciała i dusze własne poza sobą
Sypie, jak liście żółkłe i strząśnięte,
Wciąga do siebie siły im odjęte –
On sam wciąż żyje ich zgonów żalobą!*

(*Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t. 2, s.195)

²²¹⁴ Adam Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Rok III, 1842-1843* [w:] Adam Mickiewicz, *Dzieła* t.XVII, Warszawa 1929, s.248.

atmosfery, jakoby wyskok np. ryby z wody w powietrze, lub wskok ptaszyny z powietrza do wody”²³.

Bożoczwłowiek

W pismach Cieszkowskiego wielokrotnie przypomina się słynne zdanie świętego Augustyna „...albowiem stworzyłeś nas dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”²⁴. Krasieński i Cieszkowski mocno wierzą w to, że człowieka i Boga łączy to, iż ten pierwszy został stworzony na obraz i podobieństwo tego Drugiego. Człowieka i Boga łączy pokrewieństwo, i nawet wówczas, gdy człowiek w ogóle sobie go nie uświadamia, samo jego istnienie sprawia, że jest w całym olbrzymim Wszechświecie istotą wyjątkową. Owo pokrewieństwo jest przywilejem, lecz zarazem obowiązkiem. I jedno i drugie człowiek musi sobie jednak w pierw uświadomić i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Polscy myśliciele epoki romantyzmu dużo mówią o „samowiedzy”, o „samopoznaniu”. Samopoznanie nie jest jednak możliwe bez uprzedniego poznania Boga, gdyż jedynie w Nim i poprzez Niego człowiek jest w stanie poznać prawdę o samym sobie. Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, bez Niego człowiek nie rozumie samego siebie i — jak już powiedziano — tak naprawdę nie może być sobą (osobą). Warto przy okazji wspomnieć, że z identycznymi przemyśleniami spotykamy się studiując pisma (powstałe co najmniej 70 lat później!) wielkiego rosyjskiego myśliciela Mikołaja Bierdiajewa. Poznanie prawdy, o czym tak często pisze Wroński, nie jest możliwe poza Bogiem, gdyż to właśnie Bóg jest pełnią prawdy. Bierdiajew stanowczo twierdzi, że poznanie prawdy nie może być ani poznaniem czysto ludzkim ani poznaniem czysto boskim, lecz musi być poznaniem **bożoczwłowieczym** i nie da się jej poznać za pomocą rozumu, gdyż takowe poznanie możliwe jest wyłącznie przy udziale ducha i duchowego doświadczenia²⁵. Zarówno Cieszkowski jak Krasieński podkreślali konieczność ścisłego związku człowieka z Bogiem, związku, bez którego losy pojedynczych ludzi i całego rodzaju ludzkiego zdane są jedynie na przypadkowość. Pozostając bez łączności

²³ *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t. II, s. 308.

²⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*. PAX 1954, s.1.

²⁵ Mikołaj Bierdiajew, *Carstwo Ducha i carstwo Kesarja* [w:] *Duch i Realność*. Moskwa 2003, s.577.

z Bogiem i nie znając Jego zamierzeń, człowiek nie jest (i być nie może) współtwórcą dziejów, gdyż kontynuacja dzieła stworzenia wymaga znajomości woli Bożej²⁶. Nie będąc osobą, nie może być współtwórcą a nie będąc nim, sam podlega ślepym prawom, rządzącym całą naturą. Bez Boga człowiek nie jest też (choć tak mu się wydaje) wolnym, gdyż - co stwierdził już Boecjusz - człowiek jest tym bardziej wolny, im bardziej jego myśli i działania zgodne są z wolą Bożą²⁷. Przeznaczeniem człowieka jest kontynuowanie dzieła stworzenia. Oto, jak wyobraża to sobie Zygmunt Krasiński:

*A my wszyscy i wszędzie Jegośmy obrazem,
I, wstępując stopniami w coraz wyższe włości,
Żyć musim nieśmiertelnie, z Nim żyć musim razem,
Zrodzeni z Jego łona, żyć w Jego wieczności
I, jako On nas stworzył, tak my tworzyć dalej
I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy,
By prząść Mu, jak nam uprządl, wiadomości szaty[...]*²⁸.

Stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek osiąga stan, do którego został powołany (owo podobieństwo, utracone przez pierwszych rodziców) w twórczości i poprzez twórczość²⁹. W niej to najpełniej ujawnia się podobieństwo człowieka (twórcy) do Boga (Stwórcy). W traktacie *O Trójcy...* Krasiński pisał: „Twórczość jest koniecznym wynikiem i przymiotem natury Ducha. Kto duchem, ten tworzy i w istocie z niczego, bo tylko z siebie, a z siebie tworząc, mnoży się i silnieje sam”³⁰. Dokładnie to samo twierdził kilkadziesiąt lat później Bierdjanew³¹. Twórczość łączy się ściśle ze stopniem poznania i umiłowania Boga. Poznając Boga, człowiek coraz bardziej Go miłuje a im bardziej Go miłuje, tym lepiej Go poznaje. Im zaś lepiej Go poznaje, tym bardziej staje się twórczy (na podobieństwo Stwórcy) i

²⁶ Tworzenie bez znajomości woli Boga i bez łączności z Nim przypominałoby opisane przez Tolkiena w *Silmarillionie* działania Melkora, który w swej pysze pragnąc dorównać Iluvatarowi i tworzyć na własną rękę, tworzy jedynie rzeczy złe i pokraczne potwory.

²⁷ Zob. Stefan Swierżawski, *Dzieje Europejskiej filozofii klasycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s.386.

²⁸ *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t. 2, s.197.

²⁹ Mówił o tym – i to na długo przed tym, jak zaczęli o tym mówić Cieszkowski i Krasiński – Wroński. Zob. Ireneusz Bittner, *Antropologia polskiego romantyzmu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998, s. 64.

³⁰ *O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku*, [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, op. cit., s.64.

³¹ Zob. Nikołaj Bierdjanew, *Carstwo Ducha i carstwo Kesarja* [w:] *Duch i Realnost*. Moskwa 2003, s. 578.

tym doskonalej tworzy własne człowieczeństwo, a stanie się prawdziwym Człowiekiem (Osobą) jest warunkiem dalszych przemian, ponieważ jedynie stając się prawdziwym Człowiekiem (Osobą), zasługujemy na przeanielenie (przechrystusowanie)³². Przeznaczeniem *osobnika* jest stać się *osobą*. Być może będzie na to potrzeba wielu wcieleń³³, ale jedno jest pewne: „Kto z Boga, ten do Boga i ten kiedyś, wcześniej czy później, być musi po bosku”³⁴. Jak już wspomniano, aby móc stać się świadomym pomocnikiem Boga, człowiek musi wpierv uświadomić sobie to, kim naprawdę jest. Nie wiemy, jak potoczyłyby się losy świata, gdyby nie to, że pierwsze istoty ludzkie zdecydowały się na nieposłuszeństwo wobec Boga. Już sam fakt, iż zdecydowali się postąpić wbrew wyraźnemu zakazowi świadczy, że owi pierwsi ludzie posiadali - co na każdym kroku podkreślają i Cieszkowski i Krasieński - możliwość wyboru, a co za tym idzie - wolną wolę. Gdyby jej nie mieli, cała reszta byłaby kiepską farsą. Gdyby bowiem Bóg nie wyposażył stworzonych przez Siebie istot w wolną wolę, to czemu miałby potem je karać za przekroczenie zakazu, skoro pozbawione możliwości wyboru byłyby marionetkami w Jego ręku?

Zauważmy przy tym, że Cieszkowski twierdzi, iż kusiciel nie oszukał ludzi, obiecując im, że po zjedzeniu owocu z drzewa poznania dobra i zła będą - podobnie jak Bóg - znali dobro i zło, co też potwierdził sam Bóg mówiąc: „Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło” (I Mojż.3,22.)³⁵. Przystępstwo człowieka polegało -zdaniem autora *Ojciec Nasz* - na PRZEDWCZESNYM odkryciu (wbrew wyraźnemu zakazowi) tego, co Bóg zamierzał objawiać ludziom stopniowo. Znając stanowisko Cieszkowskiego w kwestii rewolucji, można powiedzieć, że pierwsi ludzie postąpili jak rewolucjoniści: podobnie jak oni zgrzeszyli niecierpliwością i nadgorliwością. Czyn ten, podobnie jak rewolucje, spowodował skutki dla ludzkości opłakane, sztucznie przyspieszając to, co Bóg zaplanował dokonać na drodze ewolucyjnej w innym miejscu i czasie. W momencie uzyskania świadomości dobra i zła, ludzie nie byli jeszcze na to odkrycie odpowiednio przygotowani³⁶, więc by zapobiec dalszym nieszczęściom, Bóg uniemożliwił im skosztowanie owocu

³² *O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku*, [w:] *Pisma Zygmunta Krasieńskiego*, op. cit.,s.73.

³³ Zarówno Krasieński, jak Cieszkowski wierzyli w metempsychozę.

³⁴ *O Trójcy w Bogu...op.cit.*,s.74.

³⁵ *Biblia to jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1975.

³⁶ August Cieszkowski, *Ojciec Nasz* t.II. Poznań 1922,s.218.

drzewa żywota, wyganiając ich z Edenu. Dokładnie to samo ma na myśli Zygmunt Krasiński, gdy nawiązując do słów Szatana "będziecie jak Bóg", pisze: "Cała ironia węża polegała jedynie na tym, że obiecywał on ludziom osiągnąć to od razu, bez konieczności pogrążania się w bólu, bez spełnienia wszystkich historycznych faz ludzkości i innych wznioślejszych i bardziej odległych, gdyż pycha to nie znaczy niezachwianie wierzyć, że można wszystko osiągnąć. Pycha to chcieć być wszystkim, niczego nie dokonawszy"³⁷. Jego zdaniem wąż zwiódł ludzi nie przez to, że obiecywał im, iż staną się „jako bogowie”, lecz przez to, że obiecywał im to natychmiast, czyli przed czasem, gdy nie byli jeszcze na to gotowi.. Kończąc swój traktat zatytułowany *O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku*, Krasiński pisze: „*A będziecie jako Bogi, rzekł wąż; biedny wąż - może myślał, że kłamie ludziom, a on im przepowiadał rzeczywisty ich cel!*”³⁸

Zarówno Cieszkowski jak Krasiński głęboko wierzyli w to, że przeznaczeniem człowieka jest uczestniczenie w Bożej naturze. Cieszkowski powołuje się przy tym między innymi na autorytet św. Piotra³⁹ a Krasiński daje wyraz przekonaniu, że tu, na ziemi, człowiek jest „Boga niemowlęciem jeszcze⁴⁰”. To, że - póki co - jest jeszcze „niemowlęciem Boga”, sugeruje, iż - podobnie jak w przypadku naturalnego rozwoju człowieka — przyjdzie taki czas, gdy człowiek owym niemowlęciem być przestanie. Kim wówczas będzie? Odpowiedź brzmi: podobnie jak Chrystus⁴¹ – BOŻOCZŁOWIEKIEM. W liście do Cieszkowskiego z dnia 28 października 1843 roku, Krasiński, mówiąc o bożoczłowieczeństwie powołuje się na słynne zdanie Novalisa „Gott will Götter”⁴². Wczytując się w teksty Krasińskiego i Cieszkowskiego nieustannie napotykały termin „postęp”. Słowo to jest kluczem do koncepcji historiozoficznych tych ściśle ze sobą związanych myślicieli. Rozwój, postęp, ewolucja - oto oznaki życia. „Martwe tylko istoty tem *zostają*, czem *zrobione* zostały; żyjące zaś same się rozwijają, - a te nareszcie, które nie tylko żyją, - ale

³⁷ Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, PIW Warszawa 1991, t.I, s.558.

³⁸ *O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku* [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t.II,s.74.

³⁹ *Ojciec Nasz*, t.II,s.218. Chodzi o I P1,4

⁴⁰ *Psalm wiary* [w:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t.II, 196.

⁴¹ Który dla Cieszkowskiego jest „istnym zrealizowanym ideałem ludzkości”. *Ojciec Nasz*, t.II,s.399.

⁴² „Bóg domaga się bogów”. Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*. PIW Warszawa 1988, t.I,s.125.

nadto powód i cel własnego życia w sobie samych piastują - (a taką jest wszelki duch), muszą same *przez się* tj. świadomo i samowolnie *wyrobić*, aby przeznaczenia swego dostąpić⁴³. Na długo przed Cieszkowskim podobne poglądy głosił Józef Kalasanty Szaniawski. Rozwój postępowy ludzkości jest według niego koniecznością, jednakże ów determinizm może stać się wolnością dla tych, którzy uświadomią sobie ten proces i świadomie weń się włączą (wolność jako uświadomiona konieczność?)⁴⁴. Widać tu wyraźnie wpływy Hegla. W *Ojcie Nasz* Cieszkowski pisze o „prawie postępu”⁴⁵, które Duch święty ma objawić ludzkości w III epoce, a objawiając je, ma w ten sposób dać znak, iż nadszedł czas „zastosowania tegoż Prawa we wszelkich życia zakresach”⁴⁶. Zaraz potem pojawia się następujące zdanie: „Od **nas samych** więc odtąd zależy prawo to **spełniać** i **świadomie** wykonywać”⁴⁷. W tym jednym zdaniu znajdujemy trzy słowa, stanowiące klucz do zrozumienia głównego przesłania *Ojcie Nasz*: człowiek przeznaczony jest na to, by być świadomym współpracownikiem Boga. Wszystko to wszakże jego autor uzależnia od tego, czy człowiek z *osobnika* stanie się *osobą*. Krasiński i Cieszkowski, (a także Słowacki, Mickiewicz, Towiański) wierzyli, że jeśli człowiekowi w jego ziemskim żywocie nie uda się tego dokonać, czekają go kolejne żywoty. Innymi słowy: wierzyli w metempsychozę.

Nieśmiertelność

Jednym z owoców „przeanielenia” czy „przechrystusowania” jest nieśmiertelność i żywot wieczny. Nie chodzi tu wszakże o tradycyjnie pojmowaną nieśmiertelność duszy. Warto przy okazji wyjaśnić ważną rzecz: uznanie przez Cieszkowskiego osobistej, indywidualnej nieśmiertelności jest zasługą Zygmunta Krasińskiego. Jemu to bowiem należy zawdzięczać to, że Cieszkowski zaczął mówić o osobowym Bogu i nieśmiertelności ludzkiego **ducha**, który po śmierci ciała nie zlewa się w jedno z Absolutem, lecz zachowuje

⁴³ August Cieszkowski, *Ojcie Nasz*, Poznań 1922, t.I, s. 116.

⁴⁴ Zob. Józef Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu*. Lwów 1931, s.104.

⁴⁵ *Ojcie Nasz*, Poznań 1922, t.I, s.204. O „prawie postępu” kilkadziesiąt lat wcześniej mówił już Wroński.

⁴⁶ Ibid.

⁴⁷ Ibid.

indywidualność⁴⁸. Zauważmy, że chodzi nie o nieśmiertelność **duszy**, lecz **DUCHA**. We wstępie do *Prolegomenów do historiozofii* Andrzej Walicki pisze: „Nieśmiertelność duszy nie jest jedynie nieśmiertelnością myśli; **dusza nieśmiertelna jest jako osobowość** (podkreślenie J.P.)- indywidualność i podmiotowość są śmiertelne, uczestniczą w nieśmiertelności tylko jako „zniesione”, przezwyciężone „momenty” ducha osobowego”⁴⁹. Wydawać by się mogło zatem (ponieważ - jak już wspomniano - Cieszkowski, podobnie jak Krasiński, wierzył w metempsychozę), że nieśmiertelna dusza wstępuje w coraz to nowe ciała, by w ten sposób „pracą wieków” „dorobić się chrystusowości”⁵⁰. Nic bardziej błędnego. W koncepcjach Krasińskiego i Cieszkowskiego dusza jest niczym innym, jak tylko — jak to ujął Andrzej Walicki „momentem” ducha osobowego (i w tym tylko miał rację). Tak naprawdę nieśmiertelny jest wyłącznie DUCH. W reinkarnacji typu karmicznego (a więc z możliwością regresji, której to możliwości polska myśl romantyczna nie przewiduje!) **dusza** wciela się w kolejne **ciała**, podczas gdy w przypadku koncepcji Krasińskiego i Cieszkowskiego to DUCH posługuje się kolejnymi ciałami i duszami! Kwestia ta została postawiona jakże wyraźnie w *Psalmie wiary* Zygmunta Krasińskiego:

*Dusza i ciało – to tylko dwa skrzydła,
Którymi czasu i przestrzeni sidła
Duch mój rozcina w postępowym locie.
Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,
Odpadać muszą – lecz on nie umiera,
Choć to się śmiercią nazywa u ludzi:
On zwiędłe zrzuca, a świeże przybiera
I, w nie otulon, znów na jaw się budzi!
A to się zowie, narodzin godzina!
I duch mój, wzięwszy skrzydła niezmeżone,*

⁴⁸ Krasiński starał się wpływać na Cieszkowskiego, by ten zbytnio nie ulegał myśli Hegla.

⁴⁹ August Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii* [w:] *Prolegomena do historiozofii, Bóg i palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838 – 1842*. PWN, Warszawa 1972, s. XXIX.

⁵⁰ Wyrażenia Krasińskiego.

Nimi znów leci – lecz już w wyższą stronę !

Tak coraz wyżej ku Panu się wspina,

Ciała i dusze własne poza sobą

Sypie, jak liście żółkłe i strząśnięte,

Wciąga do siebie siły im odjęte –

*On sam wciąż żyje ich zgonów żalobą!*⁵¹

Dusza zatem, podobnie jak i ciało, jest narzędziem⁵², za pomocą którego duch zdobywa (niczym materiał budowlany) właściwości („siły im odjęte”) umożliwiające mu wkraczanie na wyższe szczeble rozwoju. Wbrew temu, co pisze Walicki, zamieszkująca w ciele dusza nie jest tym, co nazywamy osobowością⁵³ (którą ostatecznie jest dopiero duch nieustannie dążący ku „przechrystusowieniu” i dopiero w nim osiągnący pełnię⁵⁴), lecz jedynie etapem pośrednim⁵⁵ w ewolucji ducha, elementem, który w chwili śmierci ciała kończy swą misję, dorobek przekazując duchowi a przez to dodając kolejną cegielkę do wznoszonej przezeń budowli. Zauważmy przy tym, że Krasiński wyraźnie mówi nie o duszy lecz **duszach**, nie o ciele, lecz **ciałach** jako narzędziach, za pomocą których w długim łańcuchu wcieleń („postępowy lot”) duch osiąga swe cele.

Widzimy więc, że tak naprawdę osobą, i to w dodatku nieustannie tworzącą samą siebie, jest DUCH. Nabywanie osobowości rozpoczyna się w momencie uświadomienia sobie faktu, iż jedynie jako osoby mamy społeczność z Bogiem i co za tym idzie, możliwość żywota wiecznego. Cieszkowski pisze: „A jako duch nasz jest samą Istotą naszą, jest *sobą samym*, — Osobą, tak też *Duch absolutny* jest absolutną Osobą, jest samym Bogiem”⁵⁶. Koło się zamyka: stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Osoby), po odpadnięciu od Niego,

⁵¹ *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1907, t. 2, s.195.

⁵² „Ciało jest organem ducha do rzeczy widomych, dotykalnych; dusza taki, samym narzędziem, ale do rzeczy niedotykalnych i niewidzialnych [...] Duch jest do rzeczy wiecznych, jak ciało było do teraźniejszych, a dusza do przeszłych i przyszłych”. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*. PIW Warszawa 1975, t.II, s.205.

⁵³ Jest nią jedynie w przypadku pojedynczego żywota.

⁵⁴ Duch jest zaiste także tworem Boga, ale tworem *niedokonanym*, (nieskończonym, nieograniczonym) a przez to właśnie *doskonalszym* jeszcze niż natura i nawet najdoskonalszym, albowiem obdarzonym zdolnością własnowolnego *dokonania się*, - w sobie samym posiadającym możność doskonalenia się [...] Od Boga stworzon, wytwarza się sam. – To właśnie stanowi godność jego, to stanowi jego Nieśmiertelność ! *Ojciec Nasz*, t.I, s. 128-129)

⁵⁵ Dusza „jest niższym szczeblem Ducha pod formą Myśli i Jaźni”. *Ojciec Nasz*, t t.II, s.336.

⁵⁶ *Ojciec Nasz*, t.II,s.339.

człowiek, by na powrót stać się Osobą, musi powrócić do Boga, źródła własnej osobowości i nieśmiertelności. Nie zostanie mu to wszakże darowane ani „z łaski przez wiarę”, jak chce protestantyzm ani dzięki „środkom łaski”, oferowanym przez taki czy inny Kościół. Łaską jest to, że Bóg wszczepił w człowieka zalążek osobowości (w postaci ducha), który człowiek własnym wysiłkiem (aczkolwiek w ścisłej współpracy z Bogiem) musi doprowadzić do pełnego rozkwitu. Nie wymyślili tego ani Cieszkowski ani Krasieński. Znacznie wcześniej podobne poglądy głosił Hoene-Wroński. Znający pisma Wrońskiego Bronisław Trentowski pisze: „żywot wieczny jest wedle niego li żniwem, a moralność siejbą.[...] Autor, widząc w jaźni ludzkiej wiekuiste bóstwo, przyznaje każdemu człowiekowi nieśmiertelność⁵⁷ i zgadza się tu z Chrześcijaństwem. Bóstwo to jednakże jest, wedle niego, długo li *in potentia*. Przychodzi dlatego z przedświata w świat, ażeby się stało bóstwem *in actu*. Jego obowiązkiem jest przeto, wśród ciągu całkowitej swej terażniejszości pracować nad wydobyciem z siebie złożonej w sobie myśli Bożej, czyli wyczynić się ze stanu *in potentia* w stan *in actu* i przeistoczyć się samodzielnie w bóstwo istotne”⁵⁸. Skoro to DUCH jest osobą i skoro jedynie OSOBY dostąpią żywota wiecznego, wszystko od DUCHA się zaczyna i na DUCHU kończy. Cieszkowski oświadcza wyraźnie: „Nic nad Ducha, nic mimo Ducha, ale owszem, wszystko z Ducha, dla Ducha i przez Ducha”⁵⁹, przy czym zdecydowanie odrzuca koncepcję ducha jako pierwiastka przeciwstawnego ciała czy materii w ogólności, gdyż - jak pisze -, „Duch jest właśnie to, co Ciało i Duszę razem spaja, ogarnia i spólnie ożywia”⁶⁰. Ciało i dusza bez ducha nie tworzą osoby⁶¹, gdyż osoba to pełnia bytu a dopiero duch jest „dopełnieniem i spełnieniem tak Ciała jak Duszy”⁶². Duch nie może zatem obyć się bez ciała (ciał) i duszy (dusz), te zaś, poza nim, nie mają racji bytu. Jak już wspomniano, życie ludzki ma sens, a ów sens związany jest ściśle z Bogiem - dawcą życia. Stanie się osobą (na obraz

⁵⁷ Wroński mówił o możliwości osiągnięcia nieśmiertelności. Darem łaski jest (podobnie jak u Cieszkowskiego) nie sama nieśmiertelność (na którą trzeba zapracować), lecz **możliwość jej osiągnięcia**.

⁵⁸ Bronisław F. Trentowski, *Myślini czyli całokształt loiki narodowej*. Poznań 1844, s. XIX.

⁵⁹ August Cieszkowski, *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t. II, s. 329. To samo głosi Słowacki. Zob. *Pisma J. Słowackiego*, Warszawa 1933, s. 58.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 332.

⁶¹ Ciało bez Ducha, który dopiero czyni *sobą*, nie jest osobą, że pozbawione Ducha trupem się staje” *Ojciec Nasz*, t. II, s. 264.

⁶² *Ibid.* s. 336.

i podobieństwo osobowego Boga) stanowi warunek wstępny nie tylko żywota wiecznego, ale jednocześnie inauguruje okres największej twórczości, kiedy to już jako OSOBA, człowiek świadomie we współpracy ze swym Stwórcą kontynuuje dzieło stworzenia. Wielki cel wymaga wielkich środków. Stanie się OSOBA wymaga olbrzymiego wysiłku, stąd program romantyczny to program charakteryzujący się wyjątkowym maksymalizmem i związany z koniecznością nieustającej ofiary z samego siebie. Ów maksymalizm na miarę pierwszych chrześcijan nie wiąże się jednak z egoistycznym dążeniem do zbawienia pojmowanego jako wybawienie od mąk piekielnych czy czyścicowych. Wprost przeciwnie: przemienieni ludzie (OSOBY) mają, wprowadzając w życie naukę Chrystusa, zmienić stosunki międzyludzkie, w tym także polityczne. Przypomnijmy, że przedstawiciele myśli społecznej i politycznej polskiego romantyzmu, niezależnie od poglądów i postaw ideowych, domagali się uetyczeni polityki a ci spośród nich, którzy reprezentowali światopogląd religijny - poddania jej wymogom wynikającym z Ewangelii. Tylko tyle i aż tyle.

Wydaje się, że na przemyślenia Krasieńskiego dotyczące spraw ostatecznych olbrzymi wpływ wywarł pobyt w Genewie, gdzie młodzieniec zetknął się z cudzoziemcami — protestantami. Wychowany w religii i tradycji katolickiej, nie mógł pogodzić się z myślą o tym, że jego przyjaciół — protestantów, czeka wieczne potępienie, jako że według nauczania Soboru Laterańskiego IV, zbawienie możliwe jest wyłącznie w Kościele rzymskokatolickim. Dotyczyło to zwłaszcza młodej Angielki, Henrietty Willan, w której był wówczas zakochany⁶³. Kwestie związane z nieśmiertelnością i żywotem wiecznym powróciły w początkach lat czterdziestych i tematyka ta interesowała Krasieńskiego do końca życia. Przypomnijmy, że próbując dowieść nieśmiertelności poeta brał udział w seansach spirytystycznych⁶⁴ czy pogrążał się w narkotycznych wizjach

⁶³ Zob. Krasieński *Listy do Henryka Reeve*, Warszawa 1980, t. I, s.109-110.

⁶⁴ W noszącym datę 23 sierpnia 1853 roku liście Konstantego Gaszyńskiego do Augusta Cieszkowskiego napotykaemy interesującą wzmiankę na ten temat: "Zygmunt każe ci powiedzieć, że stoliki nie są jeszcze spełnieniem się prorocstwa joelowego, lecz wręcz przeciwnie, ironicznym przedryżnieniem jego, bo są wylaniem mądrości diabelskiej na świat, zanim nastąpi kiedyś dzień wylania się Bożej. Jednak w tym nawet już znajduje się praktyczny dowód nieśmiertelności duchów i dlatego to ono zjawisko niezmiernie jest ważnym." Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971, s.252 (aneks).

spowodowanych wdychaniem eteru⁶⁵. Zainteresowanie kwestią osobistej nieśmiertelności człowieka wiązało się u Krasińskiego ściśle z pytaniem o cel żywota ludzkiego na ziemi i celowość procesów dziejowych. Gwarantem sensowności i celowości (i zarazem ich źródłem) jest według niego wyłącznie **osobowy** Bóg. Można w tym miejscu postawić następujące pytanie: czy w przypadku polskich romantycznych koncepcji religijno-filozoficznych mamy do czynienia — jak chce Andrzej Walicki — ze „swoistą sekularyzacją eschatologii”⁶⁶, czy może raczej z próbami **resakralizacji** historii, przywrócenia jej wymiaru religijnego. Zresztą, w świetle koncepcji Cieszkowskiego, Krasińskiego, Mickiewicza czy Słowackiego opozycja *sacrum* — *profanum* jest czymś sztucznym. Dzieje są terenem działań Opatrzności, a historia zapisem śladów Jej działania. Jeśli zaś chodzi o eschatologię, to Cieszkowski przyznawał, że jest to „nauka o rzeczach absolutnie ostatecznych, pozaludzkich, pozahistorycznych, pozaplanetarnych” i że objawienie ostatecznych rzeczy nastąpi dopiero pod koniec Epoki III, która dopiero się rozpoczyna⁶⁷. Eschatologia we właściwym znaczeniu tego słowa to jego zdaniem czasy pozahistoryczne, które nastąpią „po zupełnym dojściu naszej ziemi do przeznaczonej dojrzałości”⁶⁸. Co stanie się potem, póki co pozostaje tajemnicą. Wszelkie spekulacje mogą jedynie wprowadzać zamęt, gdyż „są to zdania, które dziś *proroczo* tylko kiełkować mogą [...] *Wierzyć* w nie zaiste wolno, ale dogmatycznie nich nauczać nikomu nie przystoi, bo stanowczo *wiedzieć* o nich nie nadszedł czas”⁶⁹ Cieszkowski uważa, że znaczenie tego, co na razie stanowi przedmiot wiary, zostanie odsłonięte dopiero wówczas, gdy ludzie będą gotowi objawione im prawdy zamienić w Czyn. Stąd też przedwczesne objawienie rzeczy zakrytych powoduje jedynie zamieszanie, niepotrzebne spekulacje, spory i powstawanie najrozmaitszych sekt. W *Ojcie Nasz* Cieszkowski przez cały czas przypomina, że Bóg objawiając człowiekowi jakieś

⁶⁵ Myślałem że umieram i znieśmiertelnion wniebowstępuję przez wszechświat do Boga ! Zupełnie uczucie duszy uwolnionej od cielska; ptasiałem, wyanielałem się, ręcem do lotu wyciągał /.../ Spróbuj, ale tylko 2 uncji, nosem wzięwaj a oddychaj gębą, stopniami /.../ ubywać będzie płynu a w Tobie przybywać nieśmiertelności” Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971, s.440-441.

⁶⁶ Andrzej Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno – religijnej romantyzmu polskiego*. PIW Warszawa 1979, s. 75.

⁶⁷ Cieszkowski, *Ojcie Nasz*. Poznań 1922.t. 1, s. 203.

⁶⁸ *Ibid.*, s.204.

⁶⁹ *Ibid.*

rzeczy oczekuje od niego odpowiedzi w postaci wcielenia objawionych mu treści w życie, także w życie zbiorowe: rodzinne, społeczne, narodowe, polityczne. Aby mogło się to stać, człowiek wprawdzie musiał poznać Boże plany a następnie, poddając Mu swą wolę, włączyć się świadomie w ich realizację. Zanim człowiek dostąpi takiego stopnia uduchowania, że będzie w stanie wolę Bożą traktować jako własną, rolę przewodnika ludzkości przez całe tysiąclecia spełniała, spełnia nadal i przez jakiś czas jeszcze spełniać będzie religia.

Religia

Cieszkowski przyznaje rację Schleiermacherowi i jego szkole, że uczucie zależności uznali za podstawę religii, jednakże zarzuca im, iż samą religię zredukowali do tego właśnie uczucia, czyli do czegoś, co stanowi zaledwie jeden z jej elementów. Przywołuje przy tym słowa Psalmu 11: „**Początkiem** (podkreślenie moje – J.P.) mądrości jest bojaźń Pana”⁷⁰. Religia zredukowana do uczucia zależności jest zdaniem Cieszkowskiego religią niewolników⁷¹.

Czym zatem jest religia? Wychodząc od łacińskiego słowa *religare*, Cieszkowski i Krasieński zgodnie twierdzą, że religia jest tym, co łączy, spaja w jedno, wszystkie elementy rzeczywistości⁷². Nie jest takim czy innym systemem wierzeń, takim czy innym obrzędkiem, które to rzeczy mają charakter czasowy, zmienny i podlegają procesom ewolucyjnym⁷³, lecz odwiecznym, niezmiennym pierwiastkiem wiążącym w jedną całość wszystko, co istnieje; czymś, co zapewnia łączność świata stworzonego z Tym, Który ów świat stworzył. Poszczególne religie (czy wyznania chrześcijańskie), to „czasowe objawienia”, „pojedyncze

⁷⁰ Ps.111,10. *Biblia to jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. Warszawa 1975, s. 673.

⁷¹ *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t.II, s.98(przypis 4).

⁷² „Bo czemżeż jest sama Religia - jeśli nie ligą nad ligami, związkiem nad związkami?”. *Ibid.*,s.20.

⁷³ Mając na myśli przede wszystkim rzymski katolicyzm, Cieszkowski pyta: „A któż Wam zaręczył, że Religia stanie na tym stopniu wrytą ? Może dzisiejsi jej *dzierżyciele* ? Skamieniałe duchy ? Spytajcie się Żywego ducha, Ducha Wolności – *prawego Dziedzica*, który nigdy nie frymarczył Dziedzictwem naszym, który nie ciągnął z niego doczesnych korzyści, odkładając zapłatę *ad calendas Graecas*”. *Ojciec Nasz*, op.cit., t.II, s. 449. Wtórą mu Krasieński, wyrażając się wyjątkowo jasno: „Wszystkie historyczności anegdotyczne chrześcijaństwa , a idea matka ich to dwie rzeczy. Pierwsze zaginą – druga tym właśnie żyje, że te pierwsze rosną i umierają, i znów inne puszczają listki. – Chrystus tym żyje, że kościoły giną; kościoł Chrystusów tym właśnie ogarnia planetę, że kościoły poprzednie pójdą w rozsypkę”. Krasieński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, PIW 1988, t.I,s.111.

szczeble⁷⁴ i jako takie zmieniają się w miarę postępu Ducha⁷⁵. Religia prawdziwa, ów pierwiastek odwieczny, występował i występuje we wszystkich znanych systemach religijnych - nie wyłączając np. buddyzmu czy islamu⁷⁶, gdyż - zdaniem Cieszkowskiego - Bóg kierując Swe objawienie do różnych ludów, dostosowuje je każdorazowo do czasów i okoliczności, w tym też do określonej kultury, przy czym autor *Ojciec Nasz* zwraca uwagę na fakt, iż np. buddyzm czy islam stanowiły postęp w porównaniu z religiami poprzedzającymi owe formacje⁷⁷ i jako takie stanowią istotny szczebel w ewolucji tej jednej, prawdziwej Religii Ducha⁷⁸. Już choćby tego rodzaju wywody mogły ściągnąć na Cieszkowskiego opinię niebezpiecznego heretyka. Był on tego jak najbardziej świadom. Co więcej, sam przyznawał, że Kościół Przyszłości, o którym pisze, będzie zbudowany na fundamentach, w których znajdują się także kamienie odrzucone niegdyś przez budowniczych, to znaczy koncepcje uznane niegdyś za herezje⁷⁹. Jakby tego było mało, nie tylko odrzucał on roszczenia któregokolwiek z wyznań chrześcijańskich (zwłaszcza rzymskiego katolicyzmu) do bycia tym jedynym, niezmiennym⁸⁰ i posiadającym monopol na prawdę, lecz jasno dawał do zrozumienia, że religie niechrześcijańskie również są nośnikami objawienia, choć niższego rzędu. To samo dotyczy herezji⁸¹. Cieszkowski uważa, że kryje się w nich wiele myśli jak najbardziej słusznych, z tym, że ujawnionych przed czasem. Herezje w chrześcijaństwie byłyby więc tym samym, co w życiu społecznym rewolucje: przedwczesnymi próbami wprowadzania w życie tego, co było przeznaczone na inne czasy i okoliczności. Herezje grzeszą jednostronnością, absolutyzując jakieś prawdy cząstkowe (jednak prawdy!), bądź usiłując objawiać

⁷⁴ „Wszystkie dotychczasowe religie były właśnie *warunkami* tej Religii bezwarunkowej, *stępami* tej Religii Postępu”. *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t.II, s.456.

⁷⁵ Zob. *Ibid.*, s.452.

⁷⁶ Tak jest, ani wielki Budda, ani mądry Konfucjusz, ani dzielny Mahomet, ani żaden Reformator, który naukę swą w lud swój zaszcześcić zdołał, który zasady swoje w pewne epoki życia ludów albo ludzkości wprowadził i przeprowadził, - nie był zwodzicielem, ale *pod pewną miarę* wysłańcem Pańskim i Pomazańcem Bożym, - a mianowicie, takim właśnie, jakiego lud i czas jego wymagał”. *Ojciec Nasz*, t.II, s.487.

⁷⁷ *Ibid.*

⁷⁸ Mówiąc o religii, Wroński odróżniał religię objawioną, która jego zdaniem należeć miała do świata chrematycznego (celów względnych) od religii absolutnej. Józef Maria Hoene-Wroński, *Prolegomena do mesjanizmu*. Warszawa 1922, t.I, s.176.

⁷⁹ Zob. *Ojciec Nasz*, t.II, s.435.

⁸⁰ „Chcecie więc z wiekuistej Religii uczynić tylko jakąś przemijającą formę? Żądając dla niej nieruchomości, tem samem żądacie martwości, bo co tylko żyje, to się rozwija”. *Ojciec Nasz*, t.II, s.453.

⁸¹ Na przykładzie herezji montanistycznej, Cieszkowski pokazuje, co dzieje się, gdy coś zdarza się przedwcześnie. *Ojciec nasz*, t.II, s.380-381.

prawdy, których czas jeszcze nie nadszedł, gdyż ludzie nie byli jeszcze wówczas przygotowani na ich przyjęcie⁸². Podobnie rzecz ma się z pismami apokryficznymi. Heretykami są ci, którzy przeinaczają prawdę Bożą, „lecz nie mniej i ten Heretykiem stać się może, kto staje wrytym i *zatrzymywa* prawdę Bożą”⁸³. Mocne słowa, ale Cieszkowski idzie dalej. Powołując się na słowa Chrystusa o kamieniu odrzuconym przez budowniczych, który stał się kamieniem węgielnym, pisze: „Otóż zaprawdę powiadamy Wam: — i waszym oczom dziwnie się zdaje, co przez Pana z herezjami się staje — z temi potępionemi i odrzuconemi na bok, jako niezdatne przez budowniczych **Waszego Kościoła** (podkreślenie J.P.). — A budowniczkowie Wasi *wonczas* nie mylili się wcale, kamienie te dla nich były istotnie niezdatne i słusznie je odrzucili; — ówczesnego kościoła wystawić z nich nie mogli, bo to były materiały niewcześnie zniesione do innej budowli — ale nie idzie zatem, aby „*dla Pana*” miały być na wieki niezdatne. — Pan upatrzył je sobie i zachował je w pamięci wieków, aby kiedyś przez nowych budowniczych umieszczone były na właściwych węglach wielkiego Kościoła Ludzkości”⁸⁴. Jak więc widzimy, Cieszkowski nie uważał, by religia była czymś, co raz objawione, miałoby w takim stanie przetrwać do końca czasów. Wprost przeciwnie, uważał, że „stosownie do rozwijania się władz człowieka, Bóg objawiał mu się zawsze stosownie do już rozwiniętego stanu jego Ducha”⁸⁵. Bóg objawia się ludzkości stopniowo, w zależności od tego, czy człowiek dojrzał do przyjęcia tego, co ma mu być objawione. W taki właśnie sposób ewoluuje również i religia. Cieszkowski pisze: „Lecz jak dusza niemowlęca nie przystoi dojrzałemu ciału, tak też dojrzała ludzkość dojrzałej wymaga duszy, — dojrzałej religii. — Nie znoście więc, ale wznóście! — I żyjcie coraz pełniejszym, coraz silniejszym, coraz religijniejszym Życiem.”⁸⁶

Przedewszystkim zaś Cieszkowski stanowczo sprzeciwiał się wiązaniu nadziei głoszonych przez religię z życiem pozagrobowym

⁸² Mimo wszystko Cieszkowski uważa, że herezje odegrały pozytywną rolę, choćby w budzeniu i rozwoju świadomości religijnej. Zob. *Ojciec Nasz*, t.II, s.383. Herezje jako konieczne człony dialektyczne, dzięki którym rozwija się Tradycja, zostaną kiedyś włączone w krwioobieg tejże Tradycji. Zob. *Ibid.*, s.434-435.

⁸³ *Ibid.*, s.434.

⁸⁴ *Ojciec nasz*, t.II, s.433. O tych, którzy jakąś formę religii uznają za niezmienną, Cieszkowski pisze: „Tak zwani `duchowni` ” i „Koryfeusze dotychczasowej religii”. *Ibid.*, s.448.

⁸⁵ *Ibid.*, s.410.

⁸⁶ *Ibid.*, s.448.

i w ogóle kojarzeniu samej religii z „pozaświatowością”⁸⁷. „Są wprawdzie znowu tacy - pisze - którzy chcą gwałtem z Religii uczynić instytucję *pozaświatową* i nie chcą się dać przekonać, że to ich własnym jest omamieniem”⁸⁸. Jednym z najcięższych zarzutów, jakie stawiał chrześcijaństwu było to, że odwracając się od zmysłowej starożytności popadło w przeciwną skrajność, głosząc abnegację „tego świata”, odrzucając i potępiając element cielesny, materialny. Również Królestwa Bożego, o którym przecież tak wiele pisze, nie kojarzy z którymkolwiek z Kościołów chrześcijańskich ani nie dopuszcza myśli, że mogłoby ono przy końcu czasów zstąpić z nieba jako coś gotowego, co Bóg zamierza podarować wybranym. Podobnie traktuje sprawę zbawienia, które pojmuje zupełnie inaczej, niż tradycyjna teologia chrześcijańska. „Zbawienie Ludzi i Ludów, - Ludu i Ludzkości, - dziś od nich samych i od nich tylko zawisło” - wołał, dodając: "Ustał czas Łaski, - nastał czas Zasługi"⁸⁹. Zbawienie takie, jest "zbawieniem się ludzkości przez świadomą twórczość własną"⁹⁰, a więc znów nie jest to coś, co się otrzymuje z rąk Boga jako dar łaski (protestantyzm), czy nagrodę za cnotliwe życie i spełnianie dobrych uczynków (katolicyzm w wersji wulgarnej), lecz czymś, co już tu, na ziemi, zaczyna się od uświadomienia sobie spoczywającej w nas *in potentia* nieśmiertelności (boskości). Warto przy tym wspomnieć, że Wroński przez „zbawienie” rozumie „Przywrócenie siebie samorzutne do stanu pierwotnego czystości moralnej”⁹¹, a zadaniem istniejących Kościołów jest według niego prowadzenie ludzkości ku takiemu właśnie odrodzeniu.

Wiara i wiedza

To, co niegdyś ze względu na ograniczone możliwości poznawcze człowieka z konieczności przez długie wieki musiało być

⁸⁷ Według Cieszkowskiego, religia, która w czasach starożytnych przenikała całość życia społecznego, w czasach późniejszych została przekształcona w "pozaświatową dążność, odrywając raczej człowieka od społeczeństwa". Postawa tego typu była dlań nie do przyjęcia, gdyż kłóciła się z zamiarem Bożym, wyrażonym w nakazie "czynienia sobie ziemi poddaną" (I Mojż.1,28). *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t.III s.31.

⁸⁸ *Ibid.*, t.II, s.448.

⁸⁹ *Ojciec Nasz*, t.I, s.3 (*Wstęp*).

⁹⁰ Jadwiga Marcinowska, *Wartości twórcze religijnej myśli polskiej*, Instytut Wydawniczy Aurion, Warszawa 1922, s.130.

⁹¹ Józef Maria Hoene-Wroński, *Prolegomena do mesjanizmu*. Warszawa 1922, s.211.

jedynie przedmiotem *wiary*, w Epoce III stanie się przedmiotem *wiedzy*. Stanie się to możliwe dzięki postępowi nauk, zwłaszcza - jak ją nazywał Cieszkowski - Nauce Nauk, czyli filozofii⁹². O tej ostatniej pisze: „Albowiem wszyscy są do niej powołani, a każdy, kto *chce* myśleć - *wybrany*”⁹³. Autor *Prolegomenów do historiozofii* nie ma w tym miejscu na myśli filozofii akademickiej, gdyż takie postawienie sprawy ograniczałoby liczbę osób (a co za tym idzie, tych, którzy żyć będą wiecznie!) do wąskiego kręgu specjalistów. Filozofia, o której tu mowa, to „filozofia przyszłości”, czyli swoista synteza filozofii i religii. Podobnie jak Wroński, Cieszkowski zdecydowanie odrzucał „ślepią wiarę” a już na pewno nie uzależniał od niej zbawienia i żywota wiecznego. Idąc za koncepcjami Wrońskiego, autor *Ojczy Nasz* pisze: „Otóż Wiara jest niczem innym, jedno *Wiedzą*, ale dopiero *czuciem* objętą. To, w co *wierzę* - to *wiem* {...} ale *wiem nie dlatego, że wiem*, lecz dlatego, że to *wskroś czuję*, nie dlatego że *pojmuję*, ale dlatego, że *przyjmuję*, nie dlatego, że *myślę*, ale dlatego, że mi to jest udzielonem, dlatego, że bezpośrednio *jest*, nie zaś dlatego, że *ja* dowiodłem sobie tej pewności. Wiara jest więc pewną wiedzą, ale dopiero bezpośrednią, *uczutą i objawioną* Wiedzą, lecz jeszcze nie wiedzą przez świadomość świadomą; wiedzę przez pierwotne czucie ducha przyjętą, lecz jeszcze przez samą myśl nie udowodnioną.”⁹⁴. Jest więc wiara według Cieszkowskiego „silną pierwotną intuicją ducha”⁹⁵, którą następnie myśl „wyjaśnia [...] świadomością swoją, otwiera, co zawartem było, i przekazuje ją Woli, aby z siebie w wolny Czyn Ducha urosła”⁹⁶. W dawnych czasach, gdy człowiek nie był zdolny pojąć wzniosłych prawd, musiała mu wystarczać wiara⁹⁷ i dzięki niej dostępował usprawiedliwienia, lecz oto nadszedł zdaniem Cieszkowskiego czas, gdy „sama Wiara do zbawienia niedostateczna się stała”, bo „nie tenci już jest żywot absolutny, aby Boga znać i wierzyć tylko w prawdziwe Objawienie, lecz ten, by poznawszy Boga, własną wolą Bożą wolę spełniać `jako w niebie tak i na ziemi`”⁹⁸.

⁹² *Ojczy Nasz*, Poznań 1922, t.II, s. 467.

⁹³ August Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii, Bóg i Palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838 – 1842*. PWN Warszawa 1972, s.89. Słowa te są zapewne trawestacją słów Jezusa z ewangelii według św. Mateusza: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”. Zob. Mat.22,14.

⁹⁴ *Ojczy Nasz*, Poznań 1922, t.II, s.465.

⁹⁵ *Ibid.*465.

⁹⁶ *Ibid.*,s.465.

⁹⁷ *Ibid.*s., 465. Zob. Przyp.2.

⁹⁸ *Ibid.*,s.468.

Podobnie jak Wroński, Cieszkowski uważa zatem wiarę za coś koniecznego, dopóki nie zaistnieją możliwości, by została ona zastąpiona wiedzą⁹⁹. Jest to konieczne i zarazem nieuniknione, gdyż -jego zdaniem -,przeznaczeniem każdego *Mysterium* jest dojrzeć do stanu jawności, stać się samem *Objawieniem*"¹⁰⁰. Przypomina również słowa Chrystusa o tym, że nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione¹⁰¹. W tym miejscu należy koniecznie przypomnieć, że Cieszkowski nie przeciwstawiał sobie wiary i wiedzy. Co więcej, wielokrotnie podkreślał, że w planie Opatrzności wszystko ma swoje miejsce i swój czas. „Piastujmy więc Wiarę - woła - ale dajmy jej wyrosnąć w wyrozumienie i nie bądźmy jak Śty Paweł powiada, dziećmi w wyrozumieniu, ale *dorosłymi*"¹⁰². „Myśl i Wiedza nie jest więc wrogiem Wiary, jak dotąd przypuszczano - zapewnia -ale jej sprzymierzeńcem, jej pośrednikiem do *Czynu*"¹⁰³. Na przykładzie Kopernika i Newtona dowodzi, że głęboka religijność w niczym nie przeszkadza prawdziwym uczonym¹⁰⁴.

Autor *Ojciec Nasz* wielokrotnie zapewnia, że nie otrzymamy w przyszłości żadnego nowego objawienia. Co więcej, takowe nie jest w ogóle potrzebne, ponieważ Bóg wszystko już przekazał Ludzkości. Nowe objawienie nie nastąpi, nastąpi natomiast moment, w którym to, które już posiadamy, stanie się dla nas zrozumiałym. Wiara przejdzie w wiedzę, a ta z kolei stanie się podstawą Czynu¹⁰⁵. „*Pojmujcie* tylko *stare* Objawienie, *wiedźcie* o tem, w co *wierzyliście* dopiero"¹⁰⁶. Przypomnijmy, że na długo przed Cieszkowskim Józef Maria Hoene-Wroński pisał: "prawie całość świata cywilizowanego wymaga dziś PEWNOŚCI zamiast WIERZENIA"¹⁰⁷. Uważał on też, że zadaniem człowieka, zleconym mu przez Boga, jest samodzielne poznanie prawdy, to znaczy poznanie ostatecznych przeznaczeń człowieka i całej ludzkości. W tym też celu Stwórca wyposażył człowieka w rozum, jako organ poznania i zlecił mu poszukiwanie prawdy.

⁹⁹ Był czas, gdy próby zrozumienia pewnych prawd przyniosłyby jedynie szkodę, dlatego też „nie było innego ratunku, jedno powiedzieć ludowi: Wierz, bo to jest Tajemnica”

¹⁰⁰ Ibid.,s.386.

¹⁰¹ Ibid., s.386-387. Zob. Łuk. 8,17.

¹⁰² Ibid.,s. 467.

¹⁰³ *Ojciec Nasz*, t.II,s.467.

¹⁰⁴ August Cieszkowski, *Ojciec Nasz*. Poznań 1922, t.II,s.242.

¹⁰⁵ Zob. *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t.I,s..203-204.

¹⁰⁶ Ibid.,s.203.

¹⁰⁷ Józef Maria Hoene-Wroński, *List do papieży o naglącej potrzebie obecnej spełnienia religii*. Warszawa 1928,s.7.

Wynika stąd, że prawdy religijne mogą być poznane rozumowo. Ludziom współczesnym nie wystarcza już WIERZYĆ — mówi Wroński — oni chcą WIEDZIEĆ, potrzebują pewności. Ludzkość nie żyje już w czasach, gdy z konieczności wiara musiała zastępować wiedzę, dlatego „prawda [...] winna być czysto rozumowa, jak prawda nauk i wszystkich dociekań filozoficznych w ogóle, tj. prawda, którą można przekazywać ludziom przez dowody ścisłe, nie zaś przelewać ją **rzekomemi operacjami nadprzyrodzonymi**”¹⁰⁸ (podkreślenie J.P.). Należy jednocześnie zaznaczyć, że postawa Wrońskiego nie ma nic wspólnego z wulgarnym racjonalizmem. "Rozum", o którym tu mowa, to w rzeczywistości swoisty rodzaj intuicji, przy pomocy której człowiek jest w stanie wnikać w samą istotę rzeczy. Dlatego też wyraźnie wyodrębnił on dwa "rozumy": chrematyczny, za pomocą którego poznajemy rzeczy, i achrematyczny, za pomocą którego poznajemy ich istotę. Mówiąc o możliwości rozumowego zgłębiania prawd religijnych czy tajemnicy Absolutu, miał oczywiście na myśli ten ostatni. Podobnie rzecz ma się w przypadku Trentowskiego, który ów specjalny organ poznania określał za pomocą wymyślonego przez siebie terminu "mysł". Z kolei August Cieszkowski za taki organ uznawał intuicję¹⁰⁹. Wśród polskich myślicieli romantycznych byli tacy, którzy (jak Mickiewicz) odrzucali możliwość rozumowego poznawania prawd religijnych oraz filozofowie (Wroński, Trentowski, Cieszkowski, Libelt) zwalczający czysty fideizm i za największe zło uważający wielki wpływ, jaki na życie umysłowe Polaków wywierali poeci, zwłaszcza Adam Mickiewicz. To, co łączyło jednych i drugich to przekonanie, że poznanie Boga możliwe jest poza oficjalnym nauczaniem kościelnym a dążący do niego człowiek nie potrzebuje pośrednictwa instytucji kościelnej czy ludzi zwanych „duchowieństwem”. Tego rodzaju podejście do spraw musiało oczywiście wywoływać reakcje ze strony tegoż duchowieństwa, uważającego się za jedyne kompetentne w tej materii grono. Raz po raz padały zatem oskarżenia o nieuprawnione - ba!, bluźniercze próby

¹⁰⁸ Tamże, s. 9. Konieczność zastąpienia "wiary ślepej" wiedzą uznawał także Zygmunt Krasiński, który jako jeden z pierwszych (i zarazem nielicznych) Polaków czytał dzieła Wrońskiego. zob. list do Stanisława Egberta Koźmiana z dn.3.IV.1847.[w]: Krasiński, *Listy do Koźmianów*, PIW, Warszawa 1977, s.120.

¹⁰⁹ Zob. Karol Libelt, *Mistycyzm jako przejście do filozofii słowiańskiej* [w:] *Karol Libelt, Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. PWN, Warszawa 1967, s.359 - 361.

racjonalizacji prawd wiary¹¹⁰. Na tego typu oskarżenia odpowiadał już wcześniej Lessing: „Proszę mi nie zarzucać, że takie mędrkowanie o tajemnicach religii jest zabronione. Słowo „tajemnica” oznaczało w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zupełnie co innego niż to, co dziś przez nie rozumiemy, a przekształcenie prawd objawionych w prawdy rozumowe jest po prostu konieczne, jeśli mają one przynieść pożytek ludzkości”¹¹¹.

Poznanie istoty przyszłości

„Skoro tedy w możliwości rozumu leży poznanie istoty Boga¹¹², wolności i nieśmiertelności, dlaczegoż by *istota* przyszłości z tejże możliwości wykluczoną być miała ?”¹¹³ — pytał w *Prolegomenach do historiozofii*, swej debiutanckiej, lecz wysoko ocenianej pracy młody Cieszkowski. Nie chodziło mu bynajmniej o poznanie przyszłości w jej szczegółach, lecz o możliwość poznania zasadniczego kierunku, w jakim zmierzają dzieje. Poznanie istoty przyszłości nie ma bowiem nic wspólnego z jej przepowiadaniem, jasnowiedzeniem czy tym bardziej wrózeniem. Owa „istota przyszłości” to nic innego, jak odwieczny **zamyśl Opatrzności**, który sprawia, że we wszystkim, co istnieje zawarta jest *implicite* celowość. W tym miejscu przypomnieć należy, iż o możliwości (i — o czym nie wolno zapominać — konieczności!) poznania istoty dziejów przekonany był już Wroński. Trudno powiedzieć, czy Cieszkowski, który pisma Wrońskiego znał, podzielał w pełni jego optymizm w kwestii możliwości poznawczych

¹¹⁰ Ks. Kazimierz Kowalski ma za złe Cieszkowskiemu, że „cały porządek nadprzyrodzony jest poddany prawu dialektyki i znajduje w ten sposób filozoficzne wytłumaczenie. Ks. Kazimierz Kowalski, *Podstawowe zasady filozofii Cieszkowskiego* [w:] Kwartalnik Filozoficzny. PAU, Kraków 1926, tom IV zeszyt III, s.354. Rzecz w tym, że dla Cieszkowskiego nie istnieje żaden „porządek nadprzyrodzony” ! Znajduje filozoficzne wytłumaczenie, bo tak właśnie ma być. Wszystko kiedyś znajdzie „filozoficzne wytłumaczenie”, nawet dogmaty wiary, które są „prawdami podanymi do wierzenia” jedynie do czasu., gdy człowiek będzie w stanie zrozumieć zawarte w nich przesłanie. Dopóki to nie nastąpi, musi mu wystarczyć wiara.

¹¹¹ Cyt za: Novalis, *Uczniowie z Sais*. CZYTELNIK Warszawa 1984, s.37-38. Dokładnie to samo głosił Wroński.

¹¹² „Skoro więc człowiek jest obrazem i podobieństwem Boga[...] tem samem posiadamy skazówkę do zgłębienia Istoty Bożej, a to przez zgłębienie naszej własnej istoty [...] Apoteozując naturę człowieka, dochodzimy do Boga”. *Ojciec Nasz*, t.II,s.408.

¹¹³ August Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii* [w:] *Prolegomena do historiozofii, Bóg i palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838 – 1842*. PWN, Warszawa 1972, s. 8 – 9.

człowieka. Nie znajdziemy wszak w jego pismach matematycznych wzorów, za pomocą których można by opisać całą rzeczywistość (nie mówiąc już o matematycznym wzorze na Absolut), choć autor *Ojciec Nasz* przynajmniej w części zgadzał się z Wrońskim w tym względzie, skoro pisał: „Gdyby jedynie o formalną stronę progresji chodziło, to znając tyle wieków jej biegu, moglibyśmy z matematyczną pewnością pozostałe człony tej progresji oznaczyć” oraz: „matematyczne indukcje wystarczyć nam tu nie mogą, chociaż zawsze podstawę tego procesu stanowić muszą”¹¹⁴. W tym miejscu należałoby przypomnieć, że już Wroński postulował zastosowanie matematyki w celu uzyskania właśnie matematycznej pewności tam, gdzie dotychczas mieliśmy do czynienia jedynie ze ślełą wiarą¹¹⁵.

Wydaje się jednak, że obydwu myślicieli łączy właśnie wiara w to, iż rozum ludzki potrafi dostrzec w dziejach pewien kierunek, pewną logikę¹¹⁶, że za tym wszystkim stoi rozumna istota, oraz że dzieje są procesem, w którym Opatrzność wyznaczyła człowiekowi jako jednostce oraz Ludzkości (jeśli słowo to pisane jest dużą literą, oznacza „zbiorowego ducha”) specjalną rolę - rolę pomocnika, mającego za zadanie rozpoznanie istoty dziejów, by następnie w ścisłej współpracy ze Stwórcą realizować kolejne cele przybliżające tychże dziejów spełnienie. Cieszkowski wyraźnie pisze, że mowa o końcu świata jest nieporozumieniem, wynikającym z błędnego tłumaczenia biblijnego tekstu, mówiącego nie o końcu świata, lecz **spełnieniu wieków** czyli - jak ująłby to Theilhard de Chardin - **Pleromie**. Widzimy zatem, że Cieszkowskiego i Wrońskiego mocno łączy wiara w to, iż rozum ludzki potrafi dostrzec w dziejach pewien kierunek, pewną logikę i że na tym właśnie polega pierwsze zadanie człowieka. Wszystko to jednak nie miałyby sensu, gdyby człowiek w swym spojrzeniu na historię z góry odrzucał możliwość istnienia Opatrzności. O tym, że dzieje są terenem objawień i że wszystkim kieruje Boża Opatrzność, przekonany był również Zygmunt Krasiński. W liście do Adama Potockiego pisał:

¹¹⁴ *Ibid.*

¹¹⁵ Dla Wrońskiego sprawa była niezwykle prosta: Bóg, jako Najwyższy Rozum, stwarzając człowieka, uczynił go na swój obraz i podobieństwo. Owo podobieństwo widać najwyraźniej w zdolności posługiwania się rozumem oraz darze wolnej woli. Skoro tedy człowiek stworzony został na podobieństwo Stwórcy, będącego Wszecrozumem, było dlań rzeczą oczywistą, że przy pomocy rozumu właśnie, człowiek jest zdolny przeniknąć całą stworzoną rzeczywistość. Nie chodziło jednakże Wrońskiemu o zwyczajny rozum i zwyczajne rozumowanie. Narzędziem umożliwiającym poznanie rzeczy niewidzialnych miał być, jak go nazywał, „rozum achrematyczny”, będący organem poznania transcendentalnego.

¹¹⁶ „Prawdziwy proces teleologiczny”. *Prolegomena do historiozofii*, op.cit.,s.16.

„Prawdziwym 19-go wieku odkryciem, objawieniem, że tak rzekę, jest pojęcie Opatrzności historycznej, nie tyczącej się już, jak u Żydów, jednego narodu, jak u nas, jednego Kościoła, ale wszystkich ludów na całym tym planecie”¹¹⁷.

Zacznijmy od początku: zdaniem Cieszkowskiego, poznanie istoty Boga leży w zakresie możliwości ludzkiego rozumu. Takie postawienie sprawy w sposób oczywisty określa jego stosunek do tradycyjnej teologii (katolickiej, prawosławnej, protestanckiej) a zwłaszcza mistyki. Skoro bowiem według oficjalnej, kościelnej teologii, zgłębienie istoty Boga leży poza możliwościami ludzkiego umysłu, już na podstawie tego jednego zdania nawet średnio wykształcony duchowny mógł mieć wątpliwości co do ortodoksyjności jego koncepcji.

Z tego, co już było (przeszłość) i jest teraz (teraźniejszość) człowiek, drogą spekulacji, powinien starać się odgadnąć istotę procesów dziejowych, oraz przewidzieć ogólny kierunek dziejów. Cieszkowski pisze o jednej istocie i wielu przypadkach, czyli owych szczegółach, wypełniających ramy dziejowe. To pierwsze można poznać, tego drugiego przewidzieć się nie da, a każda taka próba skończy się tym, że „rzeczywistość w swych szczegółach albo prześcignie albo przynajmniej zawiedzie nasze oczekiwania”¹¹⁸. To, że przeszłości nie sposób przewidzieć w jej szczegółach nie oznacza bynajmniej, że człowiek jest wobec niej bezradny. Znając ogólny kierunek dziejów i pozostając w ścisłej społeczności z Bogiem, człowiek może i powinien wcielać w życie Boże zamysły. Krasieński pisze o tym wyraźnie: „ Historia jest sumą wszystkich działań ducha ludzkiego, z której się wykazuje, że to, co Bóg myśli na szczytach niebios, to samo ludzie pomyśleć, pojąć i skutecznie **muszą** (podkreślenie J.P.) na ziemskim padole”¹¹⁹. Owo „muszą” oznacza ni mniej ni więcej to, że ludzie, już jako **osoby**, złączywszy całkowicie swą wolę z wolą Stwórcy nie mogą już czynić niczego innego, jak realizować Boże zamysły, wcielając je w życie. Bóg jest duchem i jako taki potrzebuje kogoś, kto - będąc również Duchem - jest zarazem istotą „z tego świata”, to znaczy

¹¹⁷ Krasieński, *Listy do różnych adresatów*. PIW Warszawa 1991, s.406. Zob. też list do Cieszkowskiego z dn. 26 marca 1843 [w:] Krasieński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, PIW 1988, t.I, s.110.

¹¹⁸ August Cieszkowski, *Prolegomena do historiozofii* [w:] *Prolegomena do historiozofii, Bóg i palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838 – 1842*. PWN, Warszawa 1972, s.9.

¹¹⁹ Krasieński, *Listy do różnych adresatów*. PIW Warszawa 1991, s.362.

człowieka-osoby, który posiada ciało utworzone „z prochu ziemi” oraz Ducha, łączącego go z osobowym Bogiem. W człowieku jako osobie dochodzi do połączenia tych dwu elementów. W ten właśnie sposób spełni się trzecia prośba Modlitwy Pańskiej -BĄDŹ WOLA TWOJA JAKO W NIEBIE TAK I NA ZIEMI. A wszystko to dlatego, ponieważ „Każdy z nas jest obrazem Boga na ziemi”¹²⁰.

Cieszkowski postuluje objęcie spekulacją całości dziejów w celu odkrycia celowości zachodzących w nich procesów. Jego refleksja nad dziejami ma zatem wykazać ich teleologiczny charakter. To jednak nie wszystko. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ciekawy tekst Zbigniewa Kuderowicza¹²¹, zamieszczony w zbiorze tekstów z seminarium poświęconego twórczości Cieszkowskiego, jakie odbyło się w miejscu urodzenia autora *Prolegomenów do historiozofii*, w Suchej, w setną rocznicę jego śmierci. Autor jakże słusznie zwraca uwagę na fakt, że sprawą kluczową w koncepcji Cieszkowskiego była próba „zharmonizowania wiedzy historycznej [...] z wiedzą aksjologiczną”¹²². Według Kuderowicza, Cieszkowski był przekonany, że „proces historyczny posiada określony cel i kierunek, który polega na stopniowym rozkwitaniu kolejnych wartości, immanentnych rodzajowi ludzkiemu”¹²³. W tym miejscu można zadać pytanie, czy wartości, o których tu mowa, są naprawdę „immanentne rodzajowi ludzkiemu”? Z tekstu *Ojciec Nasz* wynika, że są one raczej objawiane (stopniowo!) ludzkości przez Boga, choćby za pośrednictwem słów Modlitwy Pańskiej. Niektóre z nich, na przykład tak często podnoszona wówczas kwestia wolności, braterstwa i równości, dopiero w świetle objawienia zawartego w słowach tej właśnie modlitwy zyskały **prawdziwe znaczenie**¹²⁴. I tak na przykład idea braterstwa ludzi jest czymś zupełnie niezrozumiałym bez uznania ojcostwa Bożego i tego, że skoro jesteśmy (jeśli jesteśmy!) Jego dziećmi, to jesteśmy dla siebie braćmi i że tylko w Bogu i dzięki Niemu idea braterstwa ludzi w ogóle ma sens. Teleologiczna interpretacja historii prowadzić miała do wykazania, jak w procesie dziejowym owe wartości były realizowane¹²⁵

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ Zbigniew Kuderowicz, *August Cieszkowski i romantyczny model nauki*. [w:] *August Cieszkowski, w setną rocznicę śmierci*. Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Warszawa `1996, a.17-30.

¹²² *Ibid.*, s.27.

¹²³ *Ibid.*

¹²⁴ *Ojciec Nasz*, t.II, s. 91-95.

¹²⁵ I jak niejednokrotnie błędzi ludzie, usiłując wcielić je w życie w nieodpowiednim czasie bądź za pomocą nieodpowiednich środków.

oraz co jeszcze pozostało do zrealizowania w przyszłości. Jak wiemy, Cieszkowski zarzucał Heglowi pominięcie w swych koncepcjach przyszłości, (która dla niego samego stanowi integralną część całości dziejów¹²⁶), w której dokona się urzeczywistnienie ostatecznych przeznaczeń ludzkości. Sam zaś proces dziejowy ma według niego charakter apodyktyczny, to znaczy posiada z góry wytyczony kierunek i cel. Historia jest zatem niczym innym, jak obszarem realizacji celów założonych przez Opatrzność.

Jakkolwiek ogólny kierunek dziejów został wytyczony przez Opatrzność, przyszłość nie jest zdeterminowana w szczegółach. Realizacja tych ostatnich w dużej mierze zależy od człowieka, którego Bóg zechciał uczynić swym pomocnikiem i pozostawił mu (w ramach ogólnie zakreślonego planu) **wolność tworzenia**. Skoro tak, to nie byłoby to możliwe, gdyby człowiek nie został uprzednio wyposażony w **wolną wolę**. Oznacza to wszelako możliwość błędzenia, popełniania błędów, ryzyko niewłaściwego odczytania planów Opatrzności, sprzeciwiania się im, bądź przyspieszania biegu dziejów, niezgodne z Bożym harmonogramem¹²⁷. Te ostatnie, będąc przedwczesnymi próbami wprowadzenia w życie (jednostkowe i społeczne) zasadniczo słusznych i zgodnych z zamiarem Bożym zasad, kończą się katastrofą. Do takich prób Cieszkowski zalicza np. rewolucje, będące jego zdaniem próbami przyspieszenia realizacji zamierzeń Opatrzności w kwestii równości, braterstwa czy społecznej sprawiedliwości. Owe przedwczesne próby, przeprowadzane poza Bogiem, a więc nie spełniane w duchu miłości, kończą się zazwyczaj przelewem krwi i w rezultacie zamiast pojednania wprowadzają kolejne, głębsze i bardziej bolesne rozdarcia, przez co kierują proces dziejowy na niewłaściwe tory i w rezultacie opóźniają wypełnienie się Bożych planów¹²⁸.

Jak już wspomniano, podstawą historiozofii Cieszkowskiego jest przekonanie o celowości procesów dziejowych. Nie oznacza to wszakże, że wszystko, co się przydarza, przydarza się dlatego, że tak postanowił Bóg, czyli tak czy inaczej przydarzyć się musiało. Byłby to ślepy determinizm, który zdaniem Cieszkowskiego właściwy był I

¹²⁶ *Prolegomena do historiozofii, op.cit.*, s.8.

¹²⁷ W tym przypadku nie chodzi o próby realizacji pomysłów własnych, nie mieszczących się w planach Opatrzności, lecz o przedwczesne próby wcielania w życie zamysłów Bożych, przeznaczonych na inne czasy czy okoliczności.

¹²⁸ Rewolucja zawsze jest katastrofą, ponieważ sztucznie przyspiesza to, co i tak kiedyś nadejść musi jako produkt ewolucji. Rewolucja zakłóca zatem naturalny bieg rzeczy, niosąc ze sobą jedynie chaos i zniszczenie.

epoce dziejów (przed Chrystusem), kiedy to człowiek, nieświadom swej szczególnej pozycji, wraz z całością stworzenia był w zupełności zależnym od natury i podobnie jak rośliny czy zwierzęta podlegał jej prawom. Rzecz w tym, że Bóg wcale nie zamierza wszystkiego robić sam, tworząc *fakty*, czyli wypadki zdarzone bez świadomej woli i zamierzonego celu przez podmiot, którego się tyczą i do których świadomość dopiero *post factum* przystępuje i takowe pojmuje. Stwarzając człowieka na Swój obraz i podobieństwo, Bóg wyznaczył mu rolę współpracownika i kontynuatora dzieła stworzenia. Nie chcąc tworzyć *faktów*, Bóg liczy na *czyny*, czyli wypadki wyprowadzone ze świadomości i woli podmiotu, pojęte przed realizacją, a podług tego pojęcia realizowane. Warto zaznaczyć, że przed Cieszkowskim tego rodzaju poglądy głosił wspomniany już wcześniej Józef Kalasanty Szaniawski, a obydwaj najprawdopodobniej znaleźli je u Boecjusza¹²⁹. Podobnie jak Szaniawski, autor *Ojciec Nasz* uważał, że rozwój postępowy ludzkości jest koniecznością, lecz ów (pozorny, jak się okazuje) determinizm może stać się wolnością dla tych, którzy uzmysłowią sobie istnienie takowego procesu oraz tego, jaki wkład mogliby do niego wnieść i świadomie weń się włączyć (wolność jako uświadomiona konieczność?)¹³⁰. „Szczególnie uderzająca jest u Cieszkowskiego obustronna zależność między historiozofią a religią.” - pisze Stanisław Borzym¹³¹. Tymczasem każdy, kto Cieszkowskiego naprawdę zrozumiał, w owej zależności nie widzi niczego „szczególnie uderzającego”. Dla Cieszkowskiego nie istnieje bowiem ani „Bóg w dziejach” ani dzieje poza Bogiem. Będąc ich twórcą, Bóg objawia się w dziejach i dlatego właśnie Jego główne objawienie (chrześcijaństwo) ma charakter historyczny. Jezus nie przyszedł na świat „gdzieś” i „kiedyś”, lecz - jak stwierdza Pismo - „narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda”¹³².

Studiując dzieje ludzkości, Cieszkowski doszedł do przekonania, że tkwi w nich jakaś logika. Jeśli można dopatrzeć się jej na podstawie

¹²⁹ Podobnie jak Boecjusz, Cieszkowski uważa że właśnie w czynie i poprzez czyn przejawia się wolność człowieka. Zob. Stefan Swierżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*. PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s.387, gdzie czytamy: „Ktoś zupełnie zjednoczony z myślą i wolą Bożą byłby całkowicie wolny od konieczności losu, od fatum”.

¹³⁰ Zob. Józef Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu*. Lwów 1931, s.104. Wpływ Boecjusza aż nadto wyraźny.

¹³¹ Stanisław Borzym, *Przeszłość dla przyszłości*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2003, s.27.

¹³² Mat. 2.1.

badania tego, co już było, to również i w tym, co ma nastąpić, kryje się jakiś zamysł, czyli że w dziejach zawiera się jakaś celowość. Teraz, gdy ludzkość doszła do samowiedzy, jest wreszcie zdolna do tego, by uważnie przestudiowawszy przeszłość i odkrywszy kierunek, w którym z woli Bożej podążają dzieje, włączyć się do ich współtworzenia. Nie oznacza to, że Opatrzność została z dziejów wyeliminowana, lecz że ludzkość osiągnęła taki stopień dojrzałości, iż jej własne postanowienia pokrywają się zupełnie z Jej planami. Nie ma więc mowy o przypadku czy konieczności dziejowej - człowiek przestał być ślepym narzędziem Opatrzności; stał się świadomym wytwórcą własnej wolności¹³³. Dotychczas wola Boża urzeczywistniała się na ziemi dzięki WSZECHMOCY BOŻEJ, bez świadomego, dobrowolnego udziału człowieka. Mogąc poznawać przyszłość, człowiek bierze zarazem na siebie odpowiedzialność za jej realizację na ziemi. Modląc się słowami Modlitwy Pańskiej i powtarzając słowa *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*, człowiek nie oczekuje, że to wszystko urzeczywistni się bez jego udziału, lecz wyraża pragnienie podporządkowania własnej woli woli Stwórcy, zgadza się świadomie uczestniczyć w kształtowaniu oblicza ziemi. „Człowiek jest przejściem, albo raczej powrotem świata do Boga, wstęgą cudowną między niebem a ziemią” - pisze twórca „filozofii narodowej”, Bronisław Ferdynand Trentowski¹³⁴. W tym miejscu należy - już po raz ostatni - dodać, że nie chodzi tu o człowieka jako osobnika, przedstawiciela gatunku, lecz o Człowieka, czyli OSOBE.

BIBLIOGRAFIA

¹³³ Jak już wcześniej powiedziano, człowiek staje się prawdziwie wolnym wówczas, gdy jego wola stanowić będzie jedno z wolą Bożą, a proces dochodzenia do tego stanu wiąże się z olbrzymim wysiłkiem ze strony samego człowieka.

¹³⁴ Bronisław Trentowski, *Myślini czyli całokształt loiki narodowej*. Poznań 1844, t.I,s.VII.

1. Augustyn św., *Wyznania*. IW PAX 1954.
2. Biblia to jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, Warszawa 1975.
3. Bierdjanew N., *Carstwo Ducha i carstwo Kesarja* [w:] *Duch i Realnost`*, Moskwa 2003.
4. Bittner I., *U podstaw antropologii filozoficznej polskiego romantyzmu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998.
5. Cieszkowski A., *Prolegomena do historiozofii* [w:] *Prolegomena do historiozofii, Bóg i palingeneza oraz mniejsze pisma filozoficzne z lat 1838 – 1842*. PWN, Warszawa 1972.
6. Cieszkowski A., *Ojciec Nasz*. Poznań 1922.
7. Granat W., *Personalizm chrześcijański*, Poznań 1985, s.59.
8. Grzegorz z Nyssy św., *Mowy wybrane*. IW PAX 1967, s.56.
9. Kowalski K., ks., *Podstawowe zasady filozofii Cieszkowskiego* [w:] *Kwartalnik Filozoficzny*. PAU, Kraków 1926, tom IV zeszyt III.
10. Krasieński, *Listy do różnych adresatów*, PIW Warszawa 1991.
11. Krasieński, *Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego*. PIW Warszawa 1988.
12. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*. PIW Warszawa 1975.
13. Krasieński, *Listy do Henryka Reeve*, Warszawa 1980.
14. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971.
15. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, PIW, Warszawa 1977.
16. Kuderowicz Z., *August Cieszkowski i romantyczny model nauki*. [w:] *August Cieszkowski, w setna rocznicę śmierci*. Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Warszawa 1996.
17. Lessing, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1959.
18. Libelt K., *Mistycyzm jako przejście do filozofii słowiańskiej*. [w:] *Karol Libelt, Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. PWN, Warszawa 1967.
19. Marcinowska J., *Wartości twórcze religijnej myśli polskiej*, Instytut Wydawniczy Aurion, Warszawa 1922.
20. Mickiewicz A., *Literatura słowiańska. Rok III, 1842-1843* [w:] *Adam Mickiewicz, Dzieła t.XVII*, Warszawa 1929.
21. Novalis, *Uczniowie z Sais*. CZYTELNIK Warszawa 1984.
22. *Pisma Zygmunta Krasieńskiego*, Warszawa 1907.
23. *Pisma J. Słowackiego*, Warszawa 1933.

24. Swierzawski S., *Dzieje Europejskiej filozofii klasycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000.
25. Trentowski B., *Stosunek filozofii do cybernetyki*, PWN Warszawa 1974.
26. Trentowski B., *Myślini czyli całokształt loiki narodowej*. Poznań 1844.
27. Ujejski J., *Dzieje polskiego mesjanizmu*. Lwów 1931.
28. Walicki A., *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno – religijnej romantyzmu polskiego*. PIW Warszawa 1979.
29. Walicki A., *Między filozofią, religią i polityką*. PIW Warszawa 1983.
30. Wroński Józef Maria Hoene-, *Prolegomena do mesjanizmu*. Warszawa 1922.
31. Wroński Józef Maria Hoene-, *List do papieży o naglącej potrzebie obecnej spełnienia religii*. Warszawa 1928.